

Relacja z Indywidualnych i Drużynowych Mistrzostw Polski Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża w Szachach – Kołobrzeg, 16-18 marca 2018 roku.

Idea oddawania krwi ma wieloletnią tradycję, a jej przewodnim mottem jest ratowanie życia ludzkiego. Stać na nią często ludzi, którzy już coś w życiu otrzymali i teraz chcą bardziej dawać albo dzielić się z innymi, bardziej potrzebującymi. Krwiodawców w Polsce są tysiące, jednak szachistów oddających krew już mniej. Ktoś jednak wymyślił ponad 22 lata temu, że można łączyć te dwie wspaniałe i rozwijające dziedziny życia. Szachy – wiadomo – pozwalają na rozwój intelektualny i personalny człowieka. Oddawanie krwi, ratuje tego człowieka z przeróżnych, najczęściej najcięższych opresji życiowych. Jedno i drugie łączy ludzi, więc dlaczego nie ubrać tego w niecodzienną imprezę.

W Polsce od lat, organizuje się tak zwane mistrzostwa branżowe, np. mistrzostwa Polski bankowców, pocztowców, żołnierzy, pracowników administracji, służb mundurowych, przedsiębiorców, itp. W Ośrodku Wczasowym **DOZAMEL w Kołobrzegu, w dniach 16-18 marca 2018 roku, rozegrano XXII Mistrzostwa Polski Honorowych Dawców Krwi w Szachach**, na które zjechali się „krwioszachiści” z wielu zakątków Polski. W tym roku formuła przewidywała zawody indywidualne i drużynowe. Głównymi organizatorami imprezy prowadzonej pod patronatem **Polskiego Czerwonego Krzyża** byli **Wrocławski Park Przemysłowy** oraz **Klub Honorowych Dawców Krwi przy DOZAMEL Wrocław**.

Skupię się raczej na rywalizacji sportowej, bo o integracji środowiska podczas wieczornych spotkań, nie bardzo wypadałoby pisać, oprócz tego, że jest ona potrzebna, miła i stanowi nieodzowny element tych mistrzostw. Pochwalę się też, że od około 3 lat reprezentuję **Klub Honorowych Dawców w Ostaszewie Toruńskim** i to z kilku względów. Po pierwsze – w Nakle nad Notecią, grających w szachy krwiodawców prawie nie ma. Po drugie – i jednak najważniejsze – w Ostaszewie zostałem gorąco przyjęty przez wspaniałych ludzi, więc dlaczego nie wspomóc ich swoją skądiną skromną osobą.

W tym roku formuła po pewnych konsultacjach uległa niewielkiej korekcie. Wcześniej rozgrywano jedne zawody indywidualne, w których deklarowano start 3 zawodników jednego klubu. Ci zaś, zdobywając w tych zawodach punkty, dokładali ich ilość do wyniku danej drużyny. W Kołobrzegu odbył się osobno **turniej indywidualny** na dystansie **9 rund** oraz **turniej drużynowy**, toczący się przez **7 rund**, przy czym każda z drużyn zgłaszała trzech zawodników w kolejności najwyższych rankingów czy siły gry.

Dziwnie się nieco pisze o zawodach, w których było się niejako aktorem, co już mi część hejterów wytknęła (to ci, którzy wlepiają czerwone łapki), ale jak to zrobić, skoro innych świadków batalii z terenów Nakła czy okolic w Kołobrzegu nie było. Nie przejmując się ludzką złośliwością mogę stwierdzić, że w Kołobrzesckim turnieju indywidualnym grało mi się dość dobrze i czułem moc. Na dwie rundy przed końcem mistrzostw byłem nawet na III miejscu w klasyfikacji generalnej, z realnymi szansami na tytuł, utracony przed rokiem. Niestety – decydujące partie 8 i 9 pechowo przegrałem, przez co spadłem aż na odległe 9 miejsce. Cóż – nie zawsze się wygrywa, a czasami trzeba przełknąć gorycz porażki.

Pozostała zatem walka o laury drużynowe i jako ciekawostkę dodam, że Ostaszewo Toruńskie bodajże 4-krotnie było zdobywcą srebrnego medalu drużynowego i raz brązu, jednak nigdy, przez 21 lat, nie wywalczyli złota. Motywacja więc była znaczna i do końca też zmagaliśmy się z pytaniem – kto

zagra na I szachownicy. **Przemysław Wiśniewski** (mieszkający na co dzień w Bydgoszczy) posiadał wprawdzie najwyższy z nas tytuł szachowy (kandydat) i ranking, jednak w Kołobrzegu nie błyskał formą. Po burzy mózgów zapadła decyzja, że zagra jednak na „jedynce”, więc mi pozostała szachownica numer 2, a **Damianowi Kamińskiemu** z Ostaszewa – „trójka”.

Nie bawiąc się w zbędne opisy wskażę, że na 7 pojedynków, tylko jeden zremisowaliśmy (z poprzednimi złotymi medalistami – silnymi graczami z Sulechowa, posiadającymi w składzie 2 mistrzów Polski), a pozostałe wygraliśmy w stosunkach 2,5 do 0,5 lub 3 do 0. Dla mnie osobiście wspaniałą rzeczą był fakt, że na 7 partii wygrałem ... 7, bijąc dość pewnie, nawet nowego mistrza Polski. Grało mi się na luzie znacznie lepiej, a kilka kombinacji wykorzystam do zajęć, prowadzonych z dziećmi. **Damian Kamiński** również uzbierał pokaźne 6,5 pkt (na 7), a **Przemek Wiśniewski**, skutecznie hamował najsilniejszych rywali na I desce (5 remisów, porażka i wygrana). News dnia poszedł w świat – **Klub HDK PCK Ostaszewo Toruńskie – Mistrzem Polski!!!** Puchar do gabloty **Czesia Karasiewicza** (prezes klubu i Sołtys Ostaszewa, jak też człowiek z gatunku „nie do zastąpienia”) – a medale na nasze szyje. Fajnie pisze się historie – tym bardziej, że już mam złoto indywidualne (w 2016 roku), a teraz dorzuciłem złoto drużynowe.

Ocena samych **Mistrzostw Polski HDK PCK w Szachach** wypada w samych superlatywach, tym bardziej, że graliśmy w fajnym Ośrodku Wczasowo-Wypoczynkowym DOZAMEL w Kołobrzegu. Pogoda – choć wietrzna, dopisywała słońcem, jak też towarzystwo wspaniałych ludzi – było bezcenne. Za rok – czeka nas obrona tytułu, jednak już teraz powiem – nie damy się!!!